

Szanowni Państwo

Przed nami III etap Konkursu Humanistycznego. Przedstawiam informacje dotyczące dzieła sztuki, którego znajomość jest konieczna na III etapie tegorocznego Konkursu Humanistycznego. Mogą one być przydatne w toku prac przygotowujących uczniów do udziału w konkursie.

*Miroslaw Piątkowski
Nauczyciel, doradca metodyczny plastyki*

PORTRET DZIEWCZYNKI W CZERWONEJ SUKIENCIE

W 1965 roku do kieleckiego muzeum, trafił jeden z najpiękniejszych obrazów, jakie dotąd zgromadzone zostały w galerii malarstwa polskiego Muzeum Narodowego w Kielcach. Perła, i to nie tylko kieleckiej kolekcji, ale przede wszystkim polskiego malarstwa przełomu XIX i XX wieku. Obraz, pędzla Józefa Pankiewicza pochodzący z roku 1897, zatytułowany „Portret dziewczynki w czerwonej sukience”.

Autor obrazu- Józef Pankiewicz urodził 29 listopada 1866 roku w Lublinie, zmarł 4 lipca 1940 roku w La Ciotat we Francji. Jest jednym z głównych przedstawicieli polskiego malarstwa przełomu XIX i XX wieku. W swoich obrazach artysta realizował przede wszystkim założenia realizmu i impresjonizmu. Józef Pankiewicz pierwsze nauki sztuki malarskiej pobierał w Warszawskiej Klasie Rysunkowej u Wojciecha Gersona i Aleksandra Kamińskiego. Otrzymał stypendium Akademii Sztuk Pięknych w Petersburgu, gdzie wyjechał wspólnie z Władysławem Podkowińskim, który jak się okaże również związany był z dziewczynką z obrazu. Pankiewicz w 1889 roku udał się do Paryża. W stolicy Francji dostrzeżono jego talent, nagradzając jedno z dzieł malarza srebrnym medalem na Wystawie Powszechnej. Po powrocie do stolicy w swych obrazach zaczął nawiązywać do impresjonizmu. Przykładem tego jest płótno „Targ na kwiaty przed kościołem Św. Magdaleny w Paryżu”. Styl ten jednak nie spotkał się z aprobatą polskiej publiczności. Kolejną inspiracją Józefa Pankiewicza był symbolizm. Powstały wówczas: „Rynek Starego Miasta w Warszawie nocą”, „Łabędzie w Ogrodzie Saskim”. Obrazy cechowała ciemna kolorystyka. Od 1897 roku był członkiem Towarzystwa Artystów Polskich „Sztuka” z Krakowa. Przez kolejne lata Pankiewicz zwiedzał Europę, był m.in. w Holandii, Włoszech, Anglii i Niemczech. Wakacje spędzał we francuskich kurortach, gdzie zajmował się malowaniem krajobrazów. Tworzył też martwą naturę (np. „Martwa natura z owocami i nożem”), inspirując się dziełami Paula Cezanne’a. Do 1919 roku Pankiewicz mieszkał w Hiszpanii, gdzie tworzył zupełnie inne obrazy. Pod wpływem kubizmu i fowizmu wprowadził geometryzację oraz mocne kolory. Jako profesor krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych w 1925 roku prowadził filię Akademii Sztuk Pięknych w Paryżu. W tym czasie nastąpiła kolejna zmiana w twórczości artysty. Intensywne barwy zastąpił malarstwem walorowym. Na koniec swojej działalności malarskiej skupił się na realizmie.

Obraz Józefa Pankiewicza, zatytułowany Portret dziewczynki w czerwonej sukience stanowi perłę nie tylko kolekcji malarskiej Muzeum Narodowego w Kielcach, ale także polskiego malarstwa symbolicznego. „To wybitne dzieło przedstawia kilkuletnią dziewczynkę o drobnej twarzy i regularnych rysach, rozpuszczonych blond włosach i jasnej karnacji. Wsparta lewą ręką na oparciu krzesła, cierpliwie pozuje malarzowi, patrząc przed

siebie głębokim i tajemniczym spojrzeniem. W prawej dłoni trzyma śnieżnobiałą chustkę. Ubrana jest w wytworną, czerwoną suknię wizytową z bufiastymi rękawami, spiętą na ramieniu kokardą (...)”¹ Obraz jest nie tylko przykładem wspaniałego portretu i kunsztu malarskiego, jest również historią życia. Kim zatem była portretowana dziewczynka? Jaka była historia powstania dzieła? Jakie były jego losy?

Dziewczynka z obrazu to Józia Oderfeldówna. „(...)Urodziła się w Warszawie w roku 1890, jako drugie spośród piątki dzieci Janiny Jadwigi z Koniców i Adama Oderfeldów. Rodzice wybrali dla niej imię Józefa, z czego w późniejszym życiu, (...) nie była zadowolona, bowiem nie lubiła imion żeńskich wywodzących się od męskich odpowiedników. W rodzinie obok Józki wychowywało się jej rodzeństwo: Aniela, Stefan, Anna oraz Karolina. (...) Dzieciństwo Józefy, jak i jej sióstr oraz brata upływało w dostatku. Pozycja ojca, jego okazałe dochody wynikające z pracy adwokata, jak również trafione inwestycje, pozwalały na zapewnienie całej rodzinie komfortowych warunków życia i dobrobytu, a także zadbania o wykształcenie dzieci. Każda z córek Oderfeldów została „posłana” do szkoły, co w owym czasie nie należało do częstych praktyk, zwłaszcza, że zasadniczą formę kształcenia dziewcząt w tym okresie stanowiły szkoły prywatne. Na naukę w nich mogły pozwolić sobie głównie dziewczęta pochodzące z rodzin urzędniczych, szlacheckich, lekarskich czy prawniczych, jak Oderfeldowie. (...)

Józefa Oderfeld, ukończyła, podobnie, jak jej siostry, jedno z krakowskich gimnazjów i została przygotowana do podjęcia studiów prawniczych, tak by mogła asystować swemu ojcu w kancelarii prawnej, a w przyszłości z pewnością zająć jego miejsce. Józefa po zdobyciu średniego wykształcenia „wysłana” została na prestiżowe i z pewnością drogie studia prawnicze do Sorbony. Niestety, śmierć ojca Adama Oderfelda w 1910 roku przerwała jej edukację. Kilkuletni pobyt w Paryżu, pomimo, że niezwieńczony dyplomem uniwersyteckim, przyniósł Oderfeldówniej inny ważny, dla dalszego jej życia epizod, w postaci znajomości z Waławem Olszewiczem. Po powrocie z Paryża Józefa Oderfeld i Waław Olszewicz w 1911 roku pobrali się w Warszawie i tu osiedli na krótki czas, by później zamieszkać w Zakopanem, a po opuszczeniu przez Rosjan stolicy w 1915r. powrócić do niej. Zdecydowali się na potomstwo, obiecując sobie jednak, że może to nastąpić dopiero w niepodległym kraju. Tak się stało. W 1920 roku na świat przyszła córka Józefy i Waława, Hanna. Praca męża skierowała losy Olszewiczów na Śląsk, do Siemianowic, gdzie zamieszkali od 1929 roku po czasowym pobycie w Mysłowicach, a także w Zakopanem, gdzie Józefa mogła realizować jedną ze swych ulubionych pasji, jaką była jazda na nartach i dzielić się nią z innymi. Organizowała dla dzieci zawody narciarskie. Józefa nie podjęła pracy w nowym miejscu. Poświęciła się sprawom domu i edukacji córki, którą wraz z mężem wychowywała w kulcie humanistycznych wartości, dbając o jej wykształcenie. Włączała się także aktywnie w działalność społeczną, współorganizując m.in. Towarzystwo Popierania Przemysłu Ludowego, czy sprawując opieką nad ochroną w Siemianowicach. Niezależnie od tego towarzyszyła swej córce w ważnych momentach jej życia i angażowała się w codzienność jej szkoły. Czynn timer działała w Komitecie Rodzicielskim, będąc jego przewodniczącą oraz wspierając finansowo szkołę. Jako opiekunka, brała np. udział w wycieczce szkolnej do Wieliczki w 1932 co zostało utrwalone na fotografii i jest doskonałym potwierdzeniem jej aktywności i zaangażowania w sprawy edukacji córki. Także ze wspomnień bliskich i osób znających Józefę wyłania się obraz jej, jako bardzo troskliwej

¹ Robert Kotowski, Dziewczynka z obrazu. Historia życia Józki Oderfeldówny, Muzeum Narodowe w Kielcach, Kielce 2014.

matki, nad wyraz dbającej o jedynaczkę. Mieszkańcy Siemianowic widywali, jak „na dużej” przerwie do Hanusi przychodziła służąca ze śniadaniem. Przez miasto szła na przedzie służąca w wykrochmalonym białym fartuszk i czepku. W rękach niosła sporą, przykrytą tacę. Za nią szła z psem mama Hanusi, czyli Józefa Olszewicz z domu Oderfeld. Matczyna troska Józefy stała się nieoceniona w okresie choroby córki. W 1937 roku, podczas wakacyjnego pobytu w Rumunii, 17-letnia już wówczas Hanna zachorowała na malarię. Jej długotrwała rekonwalescencja, pobyt w szpitalach, początkowo w Bukareszcie, później zaś w Siemianowicach były dla niej trudnym okresem wymagającym dużego poświęcenia.

Józefa dbała również o prawidłowe relacje rodzinne. Dość często odwiedzała swoją siostrę Anielę Laurysiewicz.

W sierpniu 1939 roku Józefa z rodziną opuściła Śląsk, przenosząc się do Warszawy, gdzie jej mąż Wacław od 1 września miał objąć stanowisko dyrektora Departamentu Górnictwa i Hutnictwa w Ministerstwie Przemysłu i Handlu.

Wybuch wojny rzucił rodzinę Józefy do Lwowa. W założeniu, to z pewnością tylko chwilowe schronienie we Lwowie, okazało się dla Józefy i jej męża miejscem pobytu nie tylko na czas wojny, ale na resztę życia. Wymagało to jednak wielu starań, wyrzeczeń i ostrożności, bowiem każdego dnia nad polską rodziną czyhało niebezpieczeństwo wywózki czy innych represji. Związana z tym była także rozłąka z córką, która za zgodą rodziców postanowiła wrócić do kraju.

Józefa, przez lata pobytu we Lwowie nie podjęła pracy, zajmowała się domem. Jak pisała do córki w jednym z listów nie mieli we Lwowie zbyt wielu znajomych i nie czynili starań o pozyskanie nowych. Rozrywkę stanowiły koncerty muzyczne oraz, zwłaszcza wiosną, całodniowe wycieczki. Żyła skromnie. Choć bywało, że szczęście uśmiechnęło się i do niej, jak w przypadku wygranej w 1953 roku na loterii kwoty 800 rubli, co stanowiło pewne zabezpieczenie w trudnych sytuacjach.

Prowadziła dość ożywioną korespondencję z córką. Przesycona z jednej strony, smutkiem, tęsknotą i pewną bezradnością, jak choćby w słowach: „Diabli mnie biorą, że nie mogę Ci pomóc, ale od nas nie zależy”. Z drugiej będąca wyrazem determinacji osoby dążącej do celu. Józefa pragnęła przyjechać do Polski i podjęła starania zmierzające do uzyskania pozwolenia na wyjazd do kraju. Było to niezwykle trudne i długotrwałe. Konieczne było wypełnienie niezliczonych formalności, przedstawienie licznych adresów bliskich w Polsce, korespondencji, wiele podań, fotografii. W jednym z listów do córki pisała prawdopodobnie w 1952 roku „12 VI złożyliśmy nareszcie podanie, czy definitywnie okaże się, bo mogą być jakieś braki, nigdy nie można przewidzieć, jak długo potrwa” .

Jak się okazało w późniejszym czasie, nie trwało to już długo, bowiem w 1952 roku Józefie wreszcie udało się przyjechać do Polski. Zatrzymała się w Warszawie, u swej siostry Anny Kowalczewskiej. Wraz z nią odwiedziła rodzinę swej córki w Siemianowicach Śląskich. Warunki w jakich żyła Hanna głęboko ją rozczarowały. Przedwojenne, dostatnie życie rodziny, które mimo upływu lat Józefa, miała z pewnością w pamięci, zamieniło się na małe mieszkanko na strychu i bardzo trudne warunki, w których wraz z mężem i trzema synami zamieszkiwała jej córka. Będąc jeszcze w Polsce napisała do męża, do Lwowa kartkę, w której wyraziła swe niezadowolenie z warunków w jakich przyszło żyć ich jedynaczce. Pisał o tym Wacław, w jednym z listów do córki: „mama niezadowolona jest z Twego siemianowickiego mieszkania” .

Niestety, były to już schyłkowy okres życia Józefy. Ze wspomnień rodzinnych można dowiedzieć się, że podczas podróży do Warszawy, prawdopodobnie w kolejne odwiedziny do siostry Anny, w obliczu przeżyć, jakich doznała w ostatnich latach, jej serce nie wytrzymało. Zmarła nagle w dniu 7 kwietnia 1954 roku. Pomimo, że właśnie tak zapamiętane zostały okoliczności jej śmierci nie są one do końca wyjaśnione, tym bardziej, że towarzyszył im wątek rabunkowy. Istnieje kilka hipotez z tym związanych, także kryminalna. Być może głębsza analiza dokumentów, a wierzę, że takie pozostały w archiwach, pozwoli ustalić okoliczności śmierci Józefy, bądź potwierdzić przybliżoną tu wersję.(...)”² Historia prawdziwa i pasjonująca. Zapewne będąc bogatszym o znajomość życia dziewczynki w czerwonej sukience, na obraz patrzy się zupełnie inaczej, bardziej dojrzałe.

Obraz Józefa Pankiewicza nie jest jedynym portretem dziewczynki, „(...) bowiem kilka lat wcześniej na życzenie swego ojca, jako czteroletnie dziecko, pozowała już do obrazu innemu wielkiemu artyście, Władysławowi Podkowińskiemu. Znudzenie i trud pozowania dla kilkuletniej dziewczynki okazał się być nie do zniesienia. Mała czterolatka, w proteście przeciw nużącym obowiązkom modelki, obcięła sobie grzywkę. Rozgniewało to artystę, który do czasu odrośnięcia dziecięcych włosów przerwał pracę nad obrazem. Niestety, przedwczesna śmierć mistrza w 1895 roku nie pozwoliła dokończyć dzieła, które już tylko w takiej postaci mogło zdobić salon Oderfeldów, później zaś dorosłej już modelki. To czego nie udało się dokonać Podkowińskiemu, z powodzeniem zrealizował Pankiewicz uwieczniając na płótnie małą Józję. Co więcej, jej portret w czerwonej sukience nie był jedynym jej wizerunkiem, jaki wyszedł spod pędzla Pankiewicza. Dziadkowie Józji Oderfeldównej także zapragnęli mieć podobiznę wnuczki i na ich życzenie artysta namalował replikę tego niezwykle udanego obrazu. Artyście zabrakło jednak cierpliwości do odtworzenia oryginału w pełnym kształcie. Powstał uproszczony w kompozycji portret, który miał zdobić salon dziadków Józefy. Dziś obraz ten można oglądać w Muzeum Narodowym w Krakowie. W tym samym roku Pankiewicz rozpoczął pracę nad kolejnym portretem Józji Oderfeldównej, przedstawiającym dwunastoletnią modelkę w białej bluzce z kokardą. Niestety obraz ten nie przetrwał wrześnieowej nawałnicy 1939 roku i najprawdopodobniej spłonął w warszawskim mieszkaniu przy ul. Czackiego. Wśród nich, na szczęście, jak się później okazało, nie było „portretu dziewczynki”, dla którego los okazał się być łaskawy. Po śmierci Adama Oderfelda, podobnie, jak większość jego kolekcji trafił do domu Anieli Laurysiewicz, siostry Józefy, i tu ozdabiał salon do 1936 roku, kiedy to Aniela podarowała go Józefie i jej mężowi na srebrne wesele. Józefa, najprawdopodobniej ze względu na przykre wspomnienia długich godzin pozowania, nie przepadała za tym obrazem, w związku z czym zdeponowała go w Muzeum Śląskim skąd przewieziony został na czas wojny do muzeum w Bytomiu, by w 1945 roku mógł wrócić do Hanny Szaneckiej, córki portretowanej dziewczynki. Kłopoty materialne zmusiły ją jednak do sprzedaży rodzinnej pamiątki, portretu matki. Obraz po latach za pośrednictwem osób prywatnych i antykwarium trafił ostatecznie do zbiorów Muzeum Narodowego w Kielcach. (...)”³

² Robert Kotowski, Józefa Olszewiczowa czyli dziewczynka w czerwonej sukni, przy bardzo dobrze utrzymanem w całości świetle lampy, Rocznik Muzeum Narodowego w Kielcach, T. 26, Kielce 2011.

³ R. Kotowski, Józefa Olszewiczowa czyli dziewczynka w czerwonej sukni, przy bardzo dobrze utrzymanem w całości świetle lampy, Rocznik Muzeum Narodowego w Kielcach, Tom 26, Kielce 2011.

Obraz ma wymiary 77 x 58,5 cm, został namalowany farbami olejnymi na płótnie. W centrum obrazu znajduje się tytułowa dziewczynka. „(...) Artysta ukazał Józję w skrupulatnie wyreżyserowanej pozie, w jednym z pokoi mieszkania Oderfeldów. Namalował ją w en face (na wprost), w ujęciu do kolan. Modelka patrzy przed siebie, lewą rękę wspiera na krześle, w prawej zaś, swobodnie opuszczonej, trzyma białą chusteczkę. Ma ujmującą, ładną twarz o regularnych rysach i porcelanowej cerze. Zdobi ją grzywka i piękne, długie, blond włosy, swobodnie opadające na plecy i lewe ramię. Jej jasne, delikatne brwi kontrastują z czarnymi oczami o głębokim i tajemniczym spojrzeniu, które na długo zapada w pamięć, budzi niepokój, zastanawia, a nade wszystko urzeka.

Dziewczynka z obrazu sprawia wrażenie nieco skrępowanej i onieśmiałej. Można podejrzewać, że zastygając na wiele godzin w bezruchu, wciąż jeszcze pamięta trudne i nużące chwile pozowania do pierwszego obrazu. (...) Promienie rentgena pozwoliły obejrzeć pierwotną wersję portretu, na której dziewczynka wygląda znacznie poważniej, smutniej, a jej twarz wyraża znużenie i zniechęcenie. Artysta skorygował te grymasy, a na twarzy dziewczynki pojawił się łagodny półśmiatek. Gdy patrzymy na obraz, naszą uwagę przykuwa przede wszystkim strój małej modelki. Ubrana jest w wizytową sukienkę z grubego, mięsistego materiału, w kolorze jasnej, żywej, czystej i intensywnej czerwieni. Szeroka, mocna marszczona przy karczku kreacja, z prostym wykończeniem przy szyi, sprawia wrażenie nieco za dużej. Uroku dodają jej ogromne, bufiaste, sięgające łokci rękawy, zakończone wąskim mankietem, pionowo ustawiona kokarda na prawym ramieniu.

Naturalnym, chodnym, niemal jednolitym i jakby nierzeczywistym tłem obrazu jest jasna, perłowo-zielonkawa ściana pokoju. W prawej górnej części dwa delikatne storczyki rzucają na nią lekki, nieokreślony cień. (...)”⁴

Szczególne znaczenie w przypadku omawianego portretu ma jego kolorystyka. Czerwona sukienka niezwykle mocno wyodrębnia się na tle reszty obrazu, także utrzymanych w ciepłych, choć mniej wyrazistych, kolorach. Portret jest dobrze naświetlony, kontury przedstawionych elementów sprawiają wrażenie nieco rozmytych, jedynie lekko zaznaczonych – wygląda to tak, jakby scena spowita był lekką mgłą. Plama barwna jest bardzo delikatna, rozplywająca się, miękka. Barwy nawzajem się subtelnie mieszają i integrują. Spod tej magicznej, malarskiej jakby nierzeczywistej warstwy, wydobywa się wyrazista czerwień ubioru, burząc odczucie nostalgii, senności i spokoju. Józefa Oderfeldowa patrzy na odbiorcę w sposób wręcz przeszywający.

Bogate choć nie pewne może być tłumaczenie poszczególnych elementów obrazu. „Przysłowie polskie mówi: „co czerwone to ładne, a co słodkie to dobre”, „krasa” to barwa czerwona- piękno i uroda. Odświętna, czerwona sukienka, o wyszukanym kroju i bufiastych rękawach, miała barwą i krojem podkreślać znaczenie i urodę portretowanego dziecka. Biała chusteczka- element uzupełniający strój oficjalny. Biel jest symbolem niewinności, czystości, prostoty. Krzesło to podpora i miejsce odpoczynku, znak własnego miejsca we wszechświecie. Podporą dla dziecka i wyznacznikiem jego miejsca w świecie jest rodzina. Kwiat symbolizuje centrum mistyczne, tajemnicę, niewinność, cnotę, czystość i miłość. Kwiat to również nadzieja przemiany kwiatu w owoc (płodność). Kwiat egzotyczny- podkreślenie wyjątkowości modelki. Egzotyczny storczyk odnosi się zapewne do

⁴ Robert Kotowski, Dziewczynka z obrazu. Historia życia Józji Oderfeldówny, Muzeum Narodowe w Kielcach, Kielce 2014.

zainteresowań Pankiewicza sztuką wschodu, popularną wśród artystów polskich działających w końcu XIX wieku. Włosy długie, rozpuszczone lub splecione w warkocze włosy oznaczają dziewictwo lub wolny stan. Włosy blond, złociste, zazwyczaj wiążą się ze Słońcem, zbożem i boginiami urodzaju, boginiami miłości, dziewictwem i mądrością. Tło obrazu jest bardziej seledynowe, niż złote. Jego świetlistość może się jednak ze złotem kojarzyć. Spośród symboli złota ww. przedstawienia pasują następujące przymioty: doskonałość, duchowe oświecenie, stałość, czystość, majestat, godność, bogactwo, światło słoneczne, żywotność, miłość, serce.”⁵

Dziewczyna w czerwonej sukience o tak niezwykłym, tajemniczym spojrzeniu często nazywana jest : Kielecką Mona Lisą. Patrząc na obraz nasuwają się słowa Oskara Wilde: „Prawdziwa tajemnica życia polega na poszukiwaniu piękna.”

Obraz był inspiracją do zorganizowania w Pałacu Biskupów Krakowskich w Kielcach wystawy poświęconej historii życia bohaterki obrazu Józefa Pankiewicza - "Dziewczynka w czerwonej sukience". Wystawa składała się z trzech części: ekspozycji, książki i spektaklu. Powstała dzięki współpracy z prawnuczką Józefy, Janiną Szanecą z Siemianowic Śląskich. Ekspozycja została zaaranżowana przez Jarosława Figurę ze Sceny Plastycznej KUL. Z kolei książka dyrektora Muzeum Narodowego Roberta Kotowskiego jest zarówno historią życia modelki Józefa Pankiewicza, ale też historią losów polskiej przedwojennej inteligencji. Wystawa poświęcona historii życia bohaterki obrazu Józefa Pankiewicza "Dziewczynka w czerwonej sukience" miała miejsce w Pałacu Biskupów Krakowskich od grudnia 2014r. do 10 lutego 2015r i była znaczącym wydarzeniem kulturalnym.

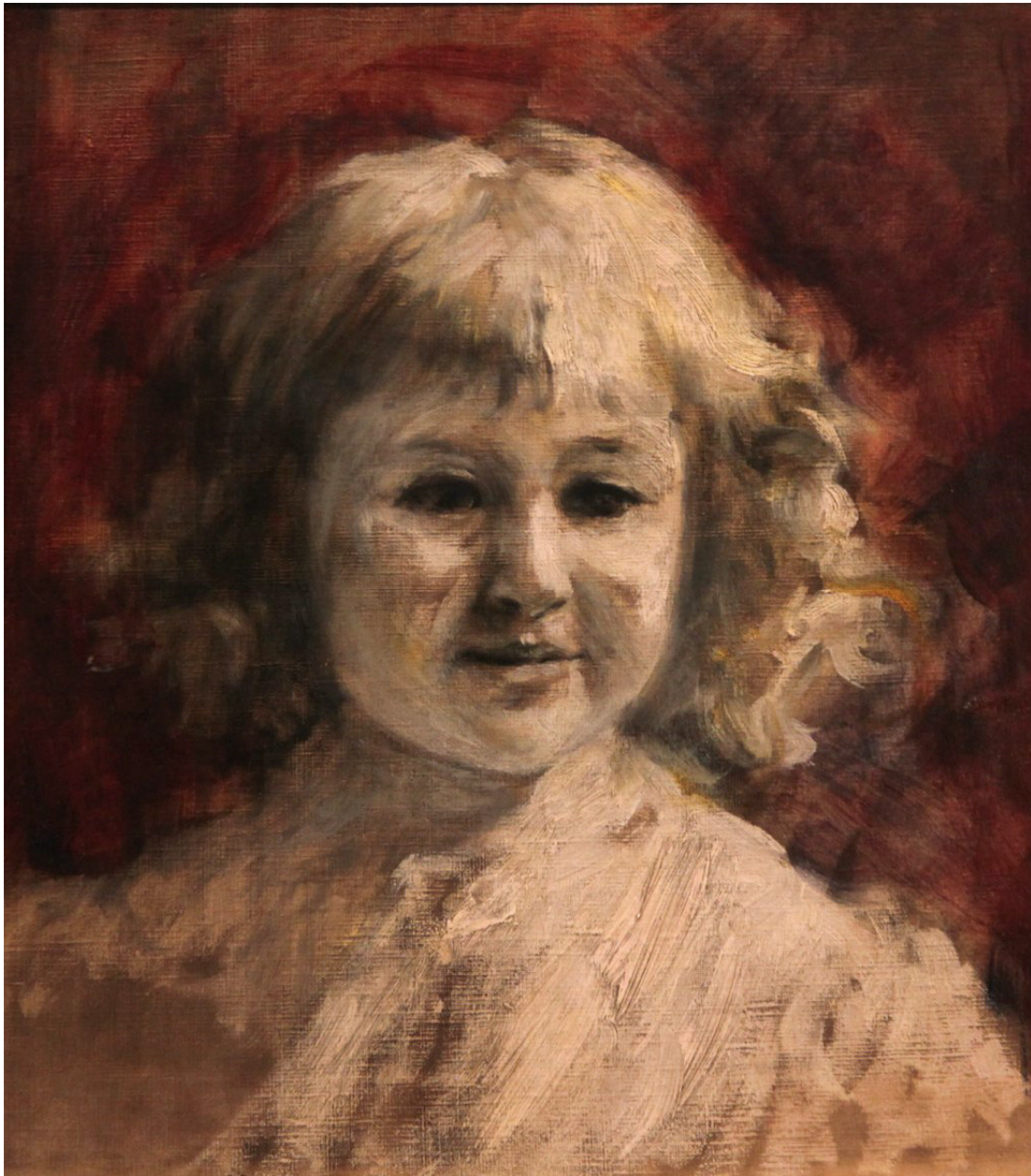
⁵ Anna Myśliwska, tekst niepublikowany, Muzeum Narodowe w Kielcach



Józef Pankiewicz, *Portret dziewczynki w czerwonej sukience*, 1897,
Muzeum Narodowe w Kielcach



Józef Pankiewicz, *Dziewczynka w czerwonej sukience (Portret Józefy Oderfeldówny)*, 1897,
Muzeum Narodowe w Krakowie



Władysław Podkowiński, *Portret dziewczynki* (szkic), 1894, własność prywatna



Obrazy Podkowińskiego i Pankiewicza na wystawie w Muzeum Narodowym w Kielcach



Zdjęcia ilustrujące wystawę "Dziewczynka w czerwonej sukience",
Muzeum Narodowe w Kielcach, grudzień 2014- luty 2015r.

Bibliografia:

www.magazynsztuki.pl/jozef-pankiewicz/

Robert Kotowski, *Józefa Olszewiczowa czyli dziewczynka w czerwonej sukni, przy bardzo dobrze utrzymanem w całości świetle lampy*, Rocznik Muzeum Narodowego w Kielcach, Tom 26, Kielce 2011.

Robert Kotowski, *Dziewczynka z obrazu. Historia życia Józji Oderfeldówny*, Muzeum Narodowe w Kielcach, Kielce 2014.

Ilustracje- Internet